

Plaga **cyberoszustw** • Sztaby **kandydatów** • Cafe **savoir-vivre** • Bunty **więźniów**
Marihuana na zdrowie • Demontaż **Ameryki** • Nowa **Bridget Jones**

POLITYKA.PL

POLITYKA

1
LIDER
SPRZEDAŻY

Jak premier chce
poprawić słabe
notowania rządu

TUSK SZUKA WIATRU

ILUSTRACJA ARKADIUSZ CUDNY



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO
TYGODNIK, nr 7 (3502), 12.02-18.02.2025 Cena 13,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195



SKITEAM.PL | ROWERYCUBE.PL | SPYDER.PL



NAJNOWSZE KOLEKCCJE

Odzież oraz sprzęt narciarskiego i snowboardowego
topowych marek świata!

TYDZIEŃ Z MARKĄ!

ZRÓB ZAKUPY W DNIACH 10-16.02.2025

ZGARNIJ
do **30%**
RABATU

NA WYBRANE PRODUKTY **HEAD**,
ROSSIGNOL, **DESCENTE**, **NEWLAND**,
PICTURE, **DYNAFIT**, **SALEWA**, **OAKLEY**,
VOLCOM, **DAINESE**, **ROXY**, **SCHOFFEL**,
DC, **QUICKSILVER**

SUPER OFERTA
NA FERIE!

-20%

KOLEKCJA
DAMSKA
I MĘSKA

-30%

KOLEKCJA DZIECIĘCA
I JUNIORSKA

NA ODZIEŻ MARKI

SPYDER

Godziny otwarcia sklepów: **Poniedziałek - Sobota: 12:00 - 20:00.**
Sklep Ski Team w Katowicach ul. Sportowa 20
jest otwarty w najbliższą niedzielę od 12:00 do 18:00.

Warszawa: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, Poznań: ul. Bułgarska
117a, Katowice: ul. Sportowa 20, Wrocław: ul. Grabiszyńska 167

Kup książkę



Tylko na
skiteam.pl



12 Cyberprzestępcy atakują

© SHUTTERSTOCK

Tematy tygodnia

- 12 Katarzyna Kaczorowska
Nowa fala oszustw
16 Mariusz Janicki
Tusk: reaktywacja i co dalej

Polityka

- 20 Anna Dąbrowska
Sztaby wyborcze od zaplecza
23 Łukasz Wójcik
Lech Wałęsa i Donald Trump – bliźniaki polityczne

Społeczeństwo

- 26 Ryszarda Socha
Kawiarnie – współczesne biura pracy zdalnej
30 Paweł Walewski
Potrzebne wytyczne co do marihuany medycznej
34 Zbigniew Borek
Pod prąd na autostradzie
36 Edyta Gietka
ODCHODZIĆ PO LUDZKU
Długi film o umieraniu

Rynek

- 40 Cezary Kowanda
Mieszkania bez widoków

Świat

- 44 Tomasz Zalewski USA
Czystki w urzędach
47 Rosyjski pisarz i opozycjonista
Dmitrij Bykow o tym, co by zrobił, gdyby był po stronie Putina
50 Jędrzej Winiecki RUMUNIA
Călin Georgescu – egzotyczny kandydat na prezydenta
52 Aleksander Kaczorowski SŁOWACJA
Wojna dwóch plemion
54 Mariusz Zawadzki USA
Tulsi Gabbart – osobliwa nowa szefowa wywiadu

Nauka/projekt pulsar.pl

- 56 Marcin Ryszkiewicz
Kręte drogi ewolucji
60 Guillaume Chapron, weterynarz, biolog i absolwent szkoły wojskowej, o strategii ochrony przyrody

Historia

- 64 O największym buncie w polskich więzieniach w 1989 r. opowiada historyk dr **Jarosław Chadaś**
68 Kinga Strzelecka-Pilch
Arystoteles Onassis – wpływowy magnat i kolekcjoner kobiet

Kultura

- 76 Ola Salwa
Kolejny powrót Bridget Jones
80 Rozmowa z saksofonistą i producentem **Kubą Więckiem**, laureatem Paszportu POLITYKI w kategorii muzyka popularna
83 Aneta Kyzioł
Kto rządzi polskim teatrem
86 Aleksander Świeszewski
Restrykcyjne przepisy o wywozie zabytków
88 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

Ludzie i style

- 94–97 • **Sztuka hibernacji**
• **Zagłada w galerii**
• **Dosadne kryptowaluty**
• **Zbuntowany Bad Bunny**
• **Wina z zimna**

Stałe rubryki

- **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia
• **72** Afisz • **89** Koziołek
• **90** Chutnik i Plebanek • **91** Orliński
• **92** Mizerski • **92, 98** Galeria POLITYKI
• **93** Do i od redakcji
• **98** To jeszcze nie koniec



Pod wiatr

Jerzy Baczyński

Trwa Trump Show. Każdy dzień przynosi jakieś oświadczenia i dementi, decyzje i postanowienia o ich zawieszeniu, dekrety i pozwy przeciw dekretem. Prezydent rządzi, a na pewno ma takie wrażenie: tnie zatrudnienie w administracji, amerykańską pomoc, umowy handlowe, tnie po mapach. Świat się przygląda, ale reaguje bardzo wstrzemięźliwie, jakby chciał dać się wyszaleć. Bo niesłuchanie trudno odczytać, co w tym chaosie pierwszych tygodni prezydentury jest jakimś planem, co taktyką negocjacyjną, co emocjonalnym impulsem, co podpowiedzią ostatniego rozmówcy.

Pierwszym zagranicznym przywódcą, który złożył wizytę w Białym Domu, był Benjamin Netanjahu, doświadczony polityczny manipulanta – i pewnie stąd odlotowy pomysł przejęcia przez USA kontroli nad zrujnowaną Strefą Gazy, wysiedlenia Palestyńczyków i budowy w tym miejscu „Wielkiej Riwiery Bliskiego Wschodu”. Wielu światowym politykom w tym momencie zapewne wysypał się popcorn. Po szybkich protestach Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Jordanii oraz samych Palestyńczyków skonstruowana administracja USA zaczęła szukać miejsca dla 2,5 mln mieszkańców Gazy w Somalii, Maroku, na Saharze. Bedzie z tym kłopot – więc może Grenlandia? Już to słyszę: „Kocham Palestyńczyków, to fantastyczni ludzie, ale mówią mi, że Egipt i Arabia chcą im dać nienadającą się do życia, wypaloną, pozbawioną wody pustynię. To lepiej zacząć od nowa, gdzie jest chłodniej, jest woda, ziemia i przyszłość. Wybudujemy tam dla was fantastyczne ciepłe domy i razem uczynimy Grenlandię znów zieloną: Make Greenland Green Again!”.

Ze to kpiny? No to żebyśmy się jeszcze nie zdziwili. Strach pomyśleć, jak będą wyglądały zapowiedziane już rozmowy Trumpa z Putinem w sprawie przyszłości Ukrainy, jak będzie rozgrywana próżność i megalomania prezydenta USA, jego skłonność do robienia „genialnych interesów” i dogadywania się „big boys”. Nadzieja w tym, że euforia i autoekstaza, jaką niewątpliwie przeżywa teraz Donald Trump, w sposób naturalny się wyczerpią, że przedłużające się negocjacje z Rosją i wtrącającymi się sojusznikami zmęczą go, znużą i odda je „moim fantastycznym doradcom”, a oni jakiś tam rozejm uklepią.

Ale zasadnicze zło już się stało: Trump odebrał Ameryce powagę, szacunek i zaufanie partnerów, z którymi przez 80 lat USA budowały wspólnotę Zachodu i swoje globalne przywództwo. Bywało, że Ameryka nadużywała

roli światowego szeryfa, co dobrze pamiętamy z Iraku, Afganistanu czy z Ameryki Łacińskiej, ale była także naturalną przeciwwagą dla ekspansji, samowoli i brutalności lokalnych dyktatorów. Służył temu system prawa międzynarodowego i jego instytucji – ONZ, Światowej Organizacji Handlu, WHO, Międzynarodowego Trybunału Karnego – dziś jawnie bojkotowanych przez Trumpa. Ten stary ład, nawet jeśli obciążony biurokracją i hipokryzją, miałby być zastąpiony prostymi relacjami siły. To nie wygląda na lepszy świat.

W politycznym starciu starych demokracji i nowego autorytaryzmu demokraci są dzisiaj wypychani ze swojej strefy komfortu i naiwności, przekonania o naturalnej przewadze własnych wartości: tolerancji, kompromisu, szacunku dla prawa międzynarodowego i praw człowieka, poprawności językowej, kulturowej, genderowej, klimatycznej. Dobrze widzimy to w Polsce. Tusk dość skutecznie przechwytywał ulubione tematy prawicy (migracja, bezpieczeństwo, patriotyzm gospodarczy, asertywność w relacjach z Unią), stara się tłumaczyć je na język strawny dla liberałów, ale zawsze też będzie skrupowany umiarem, niedostatkiem bezczelności i cynizmu.

Pisowski prokurator Bogdan Świączkowski, ubrany w togę sędziego, właśnie ogłasza, że legalny rząd dokonał w Polsce zamachu stanu; jego niedawny szef Zbigniew Ziobro bawi się w chowanego z wymiarem sprawiedliwości. Mamy dowody, że były minister obrony Mariusz Błaszczak, kłamiąc, oskarżał polskich żołnierzy i oficerów o plan oddania połowy Polski w ręce Rosji. To tylko parę „afer tygodnia”. Na tym właśnie wszędzie polega ta prawicowa rewolucja, na braku zahamowań: pogardzamy państwem, kiedy nie jest nasze, za nic nie bierzemy odpowiedzialności, żadnego zachowania nam nie wstyd, fakty mamy własne.

Na ubiegłotygodniowym zjeździe partii prawicowych w Madrycie ich liderzy – Orbán, Meloni, Le Pen, Salvini, Wilders i inni – świętowali sukces Donalda Trumpa i wywołany przez niego „huragan, który ogarnia świat”. Nic to, że ten wiatr może zawiać na Europę nowe fale migrantów z Bliskiego Wschodu, cła na europejskie towary, rosyjskie wojska na granice z Unią. Nacjonalistyczna prawica się cieszy, że będzie jeszcze więcej nacjonalizmu i każdy będzie stawiał swój interes *first*. No to zobaczy. Nowy ambasador USA wysłany do Polski, Thomas Rose (sylwetka na s. 8) – nawiasem mówiąc, ortodoksyjny „syjonista” – już zadeklarował w powitalnym tweecie, że będzie w Polsce ze wszystkich sił „reprezentował interesy USA i naszego wspianego prezydenta”. Nic nie było o sojuszach, wspólnym wrogu, solidarności, sympatii dla Polaków. Takie *good morning*? O Trumpie wiemy na pewno, że nie liczy się ze słabszymi, ale jest też nastawiony transakcyjnie. Polska i „fantastyczni Polacy” ważą głównie jako obszar dla eksportu, ekspansji, zarobku, jako prosperująca część Unii. Ogłoszony właśnie Plan Tuska (s. 6, 16), zapowiadający ogromne inwestycje, ma być dowodem, że premier zna kurs i mocno trzyma ster, nawet jeśli politycznie i retorycznie musi teraz halsować pod wiatr. Meta regat za niecałe 100 dni.

„Dolce vita” w Toskanii

Weekend majowy

Fantastyczna podróż kulturowa, podczas której odkryjemy tajniki włoskiego stylu życia i poznamy włoską kulturę, kuchnię, język oraz doskonałe wina.

Podczas tej podróży poznamy sekret włoskiego „dolce vita” i zanurzymy się w niezwykłych smakach oraz kulturze Toskanii odwiedzając lokalne targi i urokliwe miasteczka. Zwiedzimy m.in. Sienę, Asyż i San Gimignano, podziwiając średniowieczną i renesansową architekturę. Spacerując po gajach oliwnych czy winnicach i degustując lokalne wina, pocujemy prawdziwą esencję włoskiego stylu życia.

10 dni
Wyloty z Warszawy
28/04, 22/05 2025

5.298,-



3 posiłki dziennie

Mongolia – Szlakiem Czyngis-chana

Odwiedź Mongolię – kraj położony pośród dzikich stepów i dziewiczej przyrody, zamieszkały przez nomadów, których styl życia nie zmienił się od setek lat.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przylot do Ułan Bator. Zwiedzanie miasta i Historycznego Muzeum Narodowego oraz placu Niepodległości. Dz. 3 Ułan Bator. Klasztor Gandan i pałac Bogd-chana. Dz. 4 Ułan Bator – Park Narodowy Terelj. Park Narodowy Terelj i gigantyczna statua Czyngis-chana. Dz. 5 Park Narodowy Terelj – Elsen Tasarkhai. Zakwaterowanie w bazie kempingowej i czas wolny. Dz. 6 Elsen Tasarkhai – Karakorum. Stolica Czyngis-chana i klasztor Erdenne Zuu. Dz. 7 Karakorum – Park Narodowy Chustajn Nurru. Dzikie konie Przewalskiego. Dz. 8 Ułan Bator. Czas wolny, koncert muzyki folkowej i kolacja pożegnalna. Dz. 9 Wylot do Warszawy.

9 dni | Wyloty z Warszawy | 09/06, 25/08 2025 | 10.998,-



Amsterdam i kwitnące tulipany

Odwiedź Amsterdam wiosną i zobacz kwitnące tulipany w parku Keukenhof.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wiatrak w Zaanse Schans. Dz. 2 Amsterdam – rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. Dz. 3 Park kwiatowy Keukenhof. Wizyta na farmie serów. Dz. 4 Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy
05/04, 02/05 2025

4.498,-

albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: PL06
Kup książkę

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe



Przełom Tuska

„Polska. Rok przełomu” – tak został nazwany rządowy plan, który Donald Tusk przedstawił w poniedziałek na Giełdzie Papierów Wartościowych. Pełne entuzjazmu i obietnic wystąpienie premiera brzmiało trochę jak exposé bis – tyle że skoncentrowane na sprawach gospodarczych. Sam plan przypominał nieco słynną „Polskę w budowie” – projekt, który realizował przed laty, gdy stał na czele rządu PO-PSL. Nauczony doświadczeniami z czasów PiS – który nie szczędził gospodarczych obietnic – i Tusk docisnął pedał. W jego wystąpieniu pojawił się nawet Bolesław Chrobry, który 1000 lat temu, by zdobyć koronę, wykorzystał europejską koniunkturę. Dziś Polska podobnie wykorzystuje gospodarczą koniunkturę, by stać się liderem wzrostu (minimum 4 proc. PKB w tym roku). Padła nawet zapowiedź, że jeśli dotąd goniliśmy kraje Zachodu, to teraz je przegonimy

– co zabrzmiało trochę jak słynne zdanie sowieckiego genseka Chruszczowa na temat USA: *doganim, piereganim*. Do Polaków premier zaś apelował: „Bogaćcie się. Polska będzie bogata, jeśli wy i wszyscy inni będą potrafili się bogacić”.

Szczegóły planu zdradził minister finansów Andrzej Domański, o którym krążyły plotki, że zostanie wicepremierem ds. gospodarczych (na razie nie został). Plan oparty jest na trzech filarach: są to inwestycje, inwestycje i jeszcze raz inwestycje. Założenie jest takie, że w tym roku zostanie wydanych 650 mld zł – a może nawet 700. Pieniądze będą inwestowane w naukę (m.in. w sztuczną inteligencję), transformację energetyczną (w tym energetykę jądrową i wiatrakową), infrastrukturę transportową (zwłaszcza kolej i porty). Rząd liczy na inwestorów zagranicznych (są obietnice big techów), ale chce też zachęcić obywateli, dlatego zapowiada wsparcie rynku kapitałowego, w tym redukcję tzw. podatku Belki.

Kolejna obietnica „roku przełomu” dotyczy deregulacji, czyli zmniejszenia biurokracji gospodarczej. Tym zadaniem mają się zająć sami przedsiębiorcy, dlatego Tusk zwrócił się bezpośrednio do obecnego na sali szefa InPostu Rafała Brzosi: „Podejmiesz się tego, Rafał?”. Obiecał też spotykać się z przedsiębiorcami, co ci nagrodzili gorącymi oklaskami. I przyznał: „Wiem, dotąd się nie spotykałem, ale to się zmieni”. Służyć temu ma wskrzeszenie Rady Gospodarczej przy premierze, grupy eksperckiej, która działała w latach 2007–14. Swoją wizję przełomu gospodarczego Tusk stara się narzucić tematykę ekonomiczną jako główną oś debaty publicznej, co w kampanii prezydenckiej będzie niewątpliwym wsparciem dla Rafała Trzaskowskiego.

ADAM GRZESZAK

Więcej czytaj też na s. 16.

Afera mętnej wody

Podpisana za rządów PiS umowa na monitoring rzek i jezior warta 250 mln zł została zerwana, a prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie przekroczenia uprawnień przez ówczesnych ministrów rolnictwa i środowiska – ustaliła POLITYKA. „Stały monitoring zagrożeń śródlądowych wód powierzchniowych wraz z systemem wczesnego ostrzegania” miał być odpowiedzią rządu PiS na katastrofę ekologiczną na Odrze z 2022 r. Realizację powierzono Instytutowi Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie (IRS).

Pilnujemy tej sprawy od początku – ujawniliśmy powiązania władz IRS z ludźmi z kręgu PiS, tajemnicze przetargi na wielomilionowe kwoty i poślizg w realizacji projektu. Po wyborach w 2023 r. nowa ekipa w Ministerstwie Klimatu i Środowiska ustaliła, że budowę monitoringu powierzono IRS bez podstawy prawnej. Według NIK umowa nie gwarantowała, że nowy system w ogóle będzie działał. Do tego czasu IRS



zdołał uruchomić jedynie 30 z planowanych 825 boi pomiarowych, wydając 50 mln zł. Jak ustaliliśmy, prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie „przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych pełniących funkcje ministra środowiska oraz ministra rolnictwa i rozwoju wsi od stycznia 2023 r. do 3 września 2024 r.”. W tym czasie ministrami byli: Anna Moskwa (klimat i środowisko) oraz Henryk Kowalczyk i Robert Telus (rolnictwo i rozwój wsi).

Z kolei Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (podlega ministrowi klimatu) wypowiedział umowę na budowę monitoringu i wezwał IRS do zwrotu 50 mln zł. Nasze informacje potwierdza Ministerstwo Klimatu: „Powodem było nierozliczenie w terminie wypłaconej zaliczki oraz opóźnienia w realizacji projektu.

Z perspektywy resortu klimatu kluczowe jest zapewnienie właściwego i sprawnego monitoringu jakości wód. To zadanie na mocy ustawy realizuje Główny Inspektorat Ochrony Środowiska i to ta instytucja powinna od początku realizować tego typu projekt”.

Według naszych rozmówców na tym tle doszło do ostrego konfliktu między zarządzanym przez ekipę Polski 2050 resortem klimatu a PSL-owskim Ministerstwem Rolnictwa, któremu podlega Instytut. Minister Czesław Siekierski naciskał na kontynuację projektu przez IRS albo przejęcie przez inną państwową instytucję wraz z ludźmi i ich wysokimi pensjami, wydatkami i zobowiązaniami. Wśród nowych władz IRS znaleźliśmy ludzi powiązanych już nie tylko z PSL, ale też z PiS – m.in. Macieja Radkiewicza, byłego szefa biura reklamy w TVP za czasów Kurskiego. Jak ustaliliśmy, IRS wystąpił do MR o zgodę na złożenie wniosku o ogłoszenie upadłości.

ZBIGNIEW BOREK

Więcej o sprawie na: polityka.pl

Powrót do Gilead?

Anna Siewierska

Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, politolożka.



Kilka dni temu profesor Uniwersytetu w Kabulu w dramatycznym geście protestu przeciwko dyskryminacji kobiet przez reżim talibów, w programie na żywo, zniszczył wszystkie swoje uniwersyteckie dyplomy. Przypominałam sobie wtedy czarno-białe zdjęcie afgańskiej ulicy z końca lat 60. XX w. Młode kobiety: roześmiane, z rozpuszczonymi włosami i podręcznikami w rękach. Być może fotograf uchwycił moment, gdy wychodziły właśnie z zajęć na uczelni. Zapewne żadna z nich nie przypuszczała wtedy, że jako dojrzałe kobiety nie będą mogły wykorzystać swojego wykształcenia. Nie będą mogły nawet wystawić twarzy do słońca! Wierzyły, że zmiany są nieodwracalne, a kobiety, które raz zdobyły wolność, nigdy już nie pozwolą jej sobie odebrać. Czy były naiwne? Zapewne nie bardziej niż my teraz.

Afganistan to oczywiście hiperbola, ale choć wykorzystuję ją z pełną świadomością przesady, jednocześnie czuję, że jesteśmy w punkcie zwrotnym naszej kobiecej historii. Zwycięstwo Donalda Trumpa odwróciło bieg wydarzeń. Już kilka dni po prezydenckiej inauguracji wiele międzynarodowych korporacji, na czele z większością big techów, wycofało się z wszelkich programów antydyskryminacyjnych i równościowych. Incele triumfują i odgrają się kobietom. Amerykańskie organizacje od lat walczące o równouprawnienie z dnia na dzień straciły większość wsparcia ze środków publicznych. Ruchy prolife podwoiły wysiłki na rzecz

wprowadzenia całkowitego zakazu aborcji we wszystkich stanach.

Zapewne część Europejczyków patrzy teraz na amerykańską politykę ze złośliwą satysfakcją, zakładając, że u nas takie rzeczy nie mogłyby się wydarzyć. Jesteśmy przecież kontynentem Olympe de Gouges, Mary Wollstonecraft i Simone de Beauvoir. Ale czy to ochroni nas przed powrotem do Republiki Gilead z „Opowieści podręcznej”?

Europejscy politycy wyciągają wnioski ze zwycięstwa Trumpa i za oceanem szukają inspiracji dla swoich wyborczych haseł. Widzimy to także w Polsce, nie tylko zresztą w środowisku Konfederacji i PiS. To nie będzie żadna rewolucja, nic się nie wydarzy z dnia na dzień. To będą małe kroki, drobne ustępstwa, bezgłośnie gesty bezradności. Nawet liberalni politycy zauważyli, że prawa kobiet, podobnie jak różnych mniejszości, stały się politycznie niewygodne. Liberalizacja prawa aborcyjnego? „To nie jest najlepszy moment”, odłożmy to, po kolejnych wyborach. Edukacja seksualna? Jednak nieobowiązkowa, szkoła przecież „potrzebuje spokoju”. Związki partnerskie? W koalicji „nie ma konsensusu”, a w ogóle to „groźba wyłudzeń gruntów rolnych”... Tzw. postulaty światopoglądowe znowu trafiają na koniec listy priorytetów, nie wpisują się zresztą w żelazną regułę rządzenia „Chleba i igrzysk”.

Już wcześniej mogliśmy dostrzec w Polsce konserwatywne przesunięcie, ale teraz trumpizm zaraził naszych polityków obsesją wysokich murów, szczelnych granic i protekcyjnych zachowań wobec kobiet. Tak oto cały polityczny dyskurs cicho i niepostrzeżenie przesunął się w prawo i pozostaje nam tylko obserwować licytację na coraz bardziej populistyczne hasła. A za czas jakiś analiza pod tytułem: „Co zdemobilizowało kobiety elektorat”.

Zapaszek zamaszku

Ubiegły tydzień przebiegł pod znakiem „zamachu stanu”. Zaczęło się od nieprzyjścia byłego prokuratora krajowego **Bogdana Świączkowskiego** na przesłuchanie przed sejmową komisją śledczą ds. Pegasus – zawiadomił marszałka Sejmu, że w świetle orzeczenia Trybunału niekonstytucyjnego uznaje komisję za nielegalną. Ponieważ nie da się go doprowadzić siłą, bo jako sędzia Trybunału ma immunitet, który mogą mu uchylić tylko sędziowie TnK, komisja zwróciła się do prokuratora generalnego o przesłuchanie świadka. A jest świadkiem ważnym, bo to jego podpis widnieje pod wnioskami do sądu o inwigilację Pegasusem.

Dwa dni później Świączkowski, jako prezes TnK, zwołał w sali rozpraw Trybunału briefing prasowy i ogłosił, że złożył w prokuraturze zawiadomienie o zamachu stanu dokonywanym przez rząd, marszałków Sejmu i Senatu, posłów i senatorów koalicji rządzącej, prezesa Rządowego Centrum Legislacji,



a także „niektórych sędziów i prokuratorów oraz inne osoby”. Zawiadomienie (ma datę 31 stycznia) zostało dostarczone do prokuratury przez gońca w dniu, w którym komisja śledcza zwróciła się do prokuratora generalnego o przesłuchanie Świączkowskiego. Świączkowski skierował je nie do prokuratury właściwej miejscowo i rzeczowo, ale do swojego kolegi i byłego podwładnego Michała Ostrowskiego, powołanego jeszcze przez Zbigniewa Ziobrę na jednego z zastępców prokuratora generalnego.

Z prawnego punktu widzenia zawiadomienie kwalifikuje się do odmowy wszczęcia postępowania, ponieważ Świączkowski przytoczył przestępstwa, dla których zaistnienia potrzebne byłoby użycie przemocy (art. 127 par. 1 kk: zmiana przemocą konstytucyjnego ustroju, i art. 128 par. 1 kk: usunięcie przemocą konstytucyjnego organu), a w zawiadomieniu wskazuje tylko na działania legislacyjne. Prokurator Ostrowski ogłosił jednak, że wszczął śledztwo i nawet już przesłuchał Świączkowskiego. Rzeczniczka prokuratora generalnego odpowiedziała, że śledztwa nie ma, a sprawa oficjalnie do prokuratury nie wpłynęła, bo nie została zarejestrowana w systemie. Ostrowski zwrócił się do Adama Bodnara o zarejestrowanie sprawy, ale do pisma nie dołączył zawiadomienia Świączkowskiego, więc nie ma go jak zarejestrować. W ten oto rytm PiS i media Nowogrodzkiej nagłaśniały sprawę „pełzającego zamachu stanu”. Ale w weekend jej potencjał najwyraźniej się wyczerpał. Jej miejsce zajął pakt migracyjny. (ES)

Człowiek Trumpa w Warszawie

Na stanowiska ambasadorów prezydentenci USA powoływali zwykle zawodowych dyplomatów albo biznesmenów milionerów w nagrodę za hojne datki w kampaniach wyborczych. Donald Trump i na tym polu jest kreatywny: mianuje na placówki oddanych mu bez reszty ideowych działaczy America First, bez dyplomatycznego doświadczenia, za to gotowych do publicznego recenzowania polityki kraju, do którego prezydent ich wysłał, i popierania tamtejszych partii prawicowo-populistycznych.

Nominowany na ambasadora w Warszawie Thomas Rose nie ma dyplomatycznego doświadczenia – był do-
 tąd biznesmenem i konserwatywnym dziennikarzem bliskim ewangelikalnym stronnikiem „naszego wspaniałego prezydenta”. Jako komentator krytykował rząd Donalda Tuska za rozprawę z medialnymi propagandzistami poprzedniej ekipy, nie krył swojej sympatii dla prezydenta Andrzeja Dudy i Zjednoczonej Prawicy, a nawet sugerował, że pragnie, by w wyborach prezydenckich w maju Polska wybrała jej kandydata.

W kręgach waszyngtońskiego establishmentu nie jest postacią zbyt znaną, choć niektórzy nie szczędzą mu pochwał. – *Tom Rose rozumie historię i rozumie w kategoriach długofalowych efektów działań. To dobry wybór dla naszego sojuszu* – mówi o przyszłym ambasadorze Michael O’Hanlon, ceniony ekspert wojskowy z Brookings Institution. Ekspert z konserwatywnego Hudson Institute, pragnący zachować anonimowość, podkreśla: – *Zważywszy na zainteresowanie Polski wojną w Ukrainie, należy odnotować, że Rose jest także bliskim przyjacielem (emerytowanego) generała Kelloga.*

Keith Kellog to specjalny wysłannik Trumpa do Ukrainy, uchodzący wcześniej za Republikanina „mainstreamowego”, tzn. zwolennika powstrzymywania Rosji i kontynuacji pomocy dla Ukrainy. Sam Rose za pierwszej prezydentury Trumpa był doradcą wiceprezydenta Mike’a Pence’a, również tradycyjnego polityka GOP,

jastrzębia w sprawach Rosji. Ale były doradca Clintona i Obamy, politolog z Georgetown University, Charles Kupchan, mówi: – *Polska jeszcze zażęskni za Markiem Brzezińskim.* Czyli poprzednikiem Rose’a.

Rose był przez kilka lat wydawcą i dyrektorem generalnym konserwatywnego dziennika izraelskiego „The Jerusalem Post”. Jest ortodoksyjnym Żydem amerykańskim, czyli przedstawicielem 10-proc. diaspory, która w USA najmocniej popiera politykę prawicowego rządu Beniamina Netanjahu. Rose krytykował Donalda Tuska za to, że miał grozić



Od lewej: Henry Kissinger, Thomas Rose i Mike Pence (wiceprezydent USA w latach 2017–21)

aresztowaniem Netanjahu w związku z jego ewentualną wizytą w Auschwitz (Netanjahu jest oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny o zbrodnie wojenne w Gazie). Chwalił też Andrzeja Dudę za „przekonanie premiera do zmiany tej decyzji” – choć takiej groźby nie było. W 2019 r. Rose pomagał także w organizacji w Warszawie tzw. szczytu irańskiego, czyli konferencji mającej, w zamierzeniu trumpistów, przygotować globalną koalicję przeciw Teheranowi.

Czyżby Trump uważał – albo mu to zasugerowano – że stosunki polsko-żydowskie najbardziej komplikują sojusz Polski z USA? Znane problemy w tych relacjach: tradycyjny antysemityzm, spory o restytucję mienia itd., powoli tracą na aktualności. Ale wojna w Gazie ożywiła w Polsce – jak to widać w internecie – antysyjonizm, typ antyżydowskich emocji obecny w wielu krajach, gdzie współczucie dla Palestyńczyków podsyte jest często antysemityzmem. Dla ekipy rządzącej dziś w USA, skrajnie proizraelskiej, to problem ważny i polscy politycy z obu przeciwstawnych obozów będą musieli radzić sobie z nim w sposób delikatny, lecz stanowczy, bo nowy amerykański ambasador na pewno nie pozwoli o nim zapomnieć. Oby ten wątek nie stał się elementem dyplomatycznej gry w związku z NATO, Rosją i wojną w Ukrainie.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

Plan Riwiera

Donald Trump znalazł rozwiązanie „problemu Strefy Gazy” i szerzej – całego Bliskiego Wschodu. Skutek mógłby być przeciwny do zamierzonego.

Czterdzieści kilometrów wybrzeża na skraju wschodniego Morza Śródziemnego. Który deweloper mógłby się oprzeć? Jak widać, nie prezydent Donald Trump. 4 lutego, podczas wspólnej konferencji prasowej z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu, Amerykanin ogłosił swój autorski plan „rozwiązania problemu” Strefy Gazy. Luksusowe wille w gajach oliwnych, budynki w lokalnym stylu nad brzegiem morza. Z polem golfowym, być może na wydmach – dołki po tunelach Hamasu już tam są. Zainteresowani tą inwestycją będą tłumnie przybywać „z całego świata”, zapowiedział Trump. W obliczu dramatu śmierci po obu stronach tego konfliktu brzmi to jak ironia, cynizm. Ale to tylko cytaty z wypowiedzi najpotężniejszego człowieka na świecie.

Co więc przewiduje plan Riwiera? Stany Zjednoczone przejmą kontrolę nad Strefą Gazy (od kogo, na jakiej podstawie?), a przyjaciele z branży (zapewne amerykańscy deweloperzy) w ciągu kilku lat przekształcą całość „w Riwierę”. W tym czasie 2 mln Palestyńczyków zostanie przesiedlonych do „pięknych domów” w Egipcie i Jordanii, które oczywiście trzeba będzie jeszcze zbudować. Prezydent Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że oba te kraje „otworzą swoje serca i dadzą nam ziemię, której potrzebujemy, aby ludzie mogli żyć w harmonii i pokoju”. A za wszystko zapłacą bogate państwa Zatoki Perskiej.

Niektórzy Palestyńczycy będą mogli potem wrócić na Riwierę, ale „tylko ci, którzy szczerze wyrzekną się terroryzmu” – to już cytat z Netanjahu. Oczywiście mile widziani będą również Izraelczycy. I wszyscy razem będą mogli grać w golfa pod palmami.

Palestyńczycy są w zasadzie zgodni w ocenie pomysłu Trumpa. Hamas, który odbudowuje swoje struktury w Gazie, nazwał go wprost „rasistowskim” i obiecał, że „zrobi wszystko”, aby się nie spełnił. Autonomia Palestyńska opisała plan Riwiera – nie bez racji – jako poważne naruszenie prawa międzynarodowego.



Dzabalija w północnej części Strefy Gazy

Z tej perspektywy cały ten pomysł to nic innego jak czystka etniczna.

Jordania i Egipt również nie są zachwycone – zapewne ku zaskoczeniu samego Trumpa (i chyba tylko jego). Z jednej strony otrzymują ogromną pomoc finansową i militarną od USA (są na trzecim i czwartym miejscu wśród jej beneficjentów w 2023 r.), co oznacza, że Waszyngton ma na nie potężny wpływ. Z drugiej jednak, jeśli wziąć pod uwagę, o co i kogo prosi Trump, to nawet te kolosalne kwoty mogą nie wystarczyć.

Jordania powstała w 1946 r. jako państwo w dużej mierze palestyńskie, rządzone przez monarchię haszymidzką, którą zainstalowali tam Brytyjczycy. Obecnie co piąty Jordańczyk jest pochodzenia palestyńskiego, a ponad 2 mln uchodźców z Palestyny od dziesięcioleci mieszka w obozach na terytorium Jordanii. Gdyby Amman przyjął ich jeszcze więcej, Haszymidzi mogliby stracić władzę. Swoje robią złe wspomnienia – w trakcie tzw. czarnego września w 1970 r. armia jordańska starła się z Palestyńczykami żądającymi większych praw w królestwie. Doszło do próby zamachu na króla Husajna. W odpowiedzi wojsko zabiło prawdopodobnie kilkadziesiąt tysięcy protestujących, a Organizacja Wyzwolenia Palestyny została wydalona z kraju.

Władze jordańskie już wówczas doszły do wniosku, że wszelkie ustępstwa na rzecz

Palestyńczyków mogą się skończyć upadkiem państwa. Można sobie teraz wyobrazić, co myślą o przesiedleniu dodatkowego miliona ze Strefy Gazy. Obecny król Abdullah II zapewne nie chciałby sobie popsuć relacji z Trumpem już na starcie jego drugiej kadencji. Ale jeśli alternatywą jest upadek jego monarchii, to raczej nie ma wyboru.

Egipt to bardziej absurdalny przypadek. Pomysł, że prezydent tego kraju gen. Abd al-Fattah as-Sisi, który kilka lat temu obalił rządzące Egiptem Bractwo Muzułmańskie w zamachu stanu, teraz sprowadzi jego palestyński odłam, czyli Hamas, jest niepoważny. Na tej samej zasadzie Sisi nie może wziąć na siebie współodpowiedzialności za czystkę etniczną w Strefie Gazy, a przecież byłoby nią przyjęcie wyrzucanych stamtąd Palestyńczyków. Przytłaczająca większość „poddanych” Sisiego jest bardzo negatywnie nastawiona do Izraela – przeciwnie w 2012 r. oddali głosy na „egipski Hamas”. Trudno też nie zauważyć, że destabilizacja społeczna Egiptu, w zasadzie państwa bankrutującego, w którym żyje 112 mln ludzi, głównie muzułmanów przejętych losem Palestyńczyków, nie tylko wstrząśnie regionem, lecz przede wszystkim będzie śmiertelnym zagrożeniem dla samego Izraela.

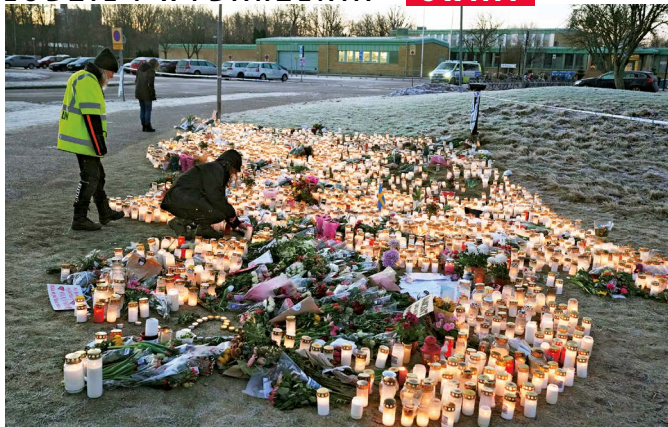
A to nie koniec reperkusji planu Riwiera. Dla Trumpa, również tego „pierwszego”, nadrzędnym celem na Bliskim Wschodzie była budowa sojuszu Izraela z państwami

arabskimi, który miałby zrównoważyć regionalne wpływy Iranu i „uwolnić” Amerykę od odpowiedzialności przynajmniej za tę część świata. Stąd m.in. porozumienia abrahamowe między Izraelem oraz Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi i Bahrajnem. Taki układ nie ma jednak większego strategicznego sensu bez udziału Arabii Saudyjskiej.

Po prezentacji planu Riwiera Rijad jednoznacznie powtórzył swój warunek – nie będzie porozumienia z Izraelem bez państwa palestyńskiego. Biorąc pod uwagę ostatnie lata, trudno podejrzewać Saudyńczyków o wrażliwość na los Strefy Gazy. Co więcej, następca tronu Mohammed bin Salman chętnie dogadałby się z Izraelem. Jednak upublicznienie planu Riwiera nie pozostawiło mu innego wyjścia – książę nie mógł publicznie „sprzedać” braci Palestyńczyków. A ponieważ rozwiązanie dwupaństwowe jest niedopuszczalne dla Netanjahu, Trump nieświadomie odsunął normalizację stosunków Tel Awiw–Rijad na święty nigdy.

W świetle ostatnich tygodni działalności prezydenta USA cały plan jest być może tylko elementem informacyjnego chaosu, w który dają się wciągnąć obserwatorzy – w tym niżej podpisany. A wszystko to ma stworzyć wrażenie sprawczości, bez względu na realne konsekwencje. Tym gorzej dla Palestyńczyków.

ŁUKASZ WÓJCİK



Trafiona Szwecja

Nasz sąsiad zza Bałtyku mierzy się z konsekwencjami najtragiczniejszego masowego zabójstwa w swej nowożytnej historii. 4 lutego w **Örebro**, 155-tysięcznym mieście ok. 150 km na zachód od Sztokholmu, zginęło 11 osób, sześć zostało rannych. Większość ofiar uczestniczyła w kursach dla dorosłych w kompleksie edukacyjnym Risbergsga. Do podobnych strzelanin w ostatnich latach doszło m.in. w Finlandii i Norwegii. I choć Szwedzi mają przeciętnie w domach nieco mniej broni niż ich sąsiedzi, to ich kraj zmagą się z narastającą falą przemocy z użyciem broni palnej, wykraczającą poza nordycką normę.

Policja wiele godzin zwlekała z podaniem szczegółowych informacji o napastniku. Z początku wykluczyła, by sprawca miał się kierować motywami ideologicznymi, ale później nie była już tego taka pewna. Na ten sposób komunikacji spadła powszechna krytyka. Głównie za to, że z powodu braku konkretów wśród Szwedów zaczęły krążyć informacje niesprawdzone lub nieścisłe. I za to, że tak długo bez odpowiedzi pozostawało kluczowe pytanie: czy był to akt terroryzmu na tle nienawiści rasowej?

Sprawcą okazał się 35-letni mieszkaniec Örebro, etniczny Szwed. Mieszkał samotnie, według rodziny „wydawał się nie lubić ludzi”, leczył się psychiatrycznie, od lat nie pracował, nie przyjęto go do wojska. Strzelał z broni automatycznej, na którą miał pozwolenie. Był dobrze uzbrojony, działał według planu. Zaatakował szkołę, w której imigranci – m.in. z Syrii oraz Bośni i Hercegowiny – uczyli się języka szwedzkiego.

Nawet tradycyjni krytycy premiera Ulfa Kristerssona przyznali, że po ataku stanął na wysokości zadania. Za pełną szacunku powściągliwość chwalił go na ogół krytyczny wobec konserwatywnego rządu lewicowy dziennik „Aftonbladet”. Premier Kristersson, którego krewni mieszkają w pobliżu kampusu w Örebro, szukał opowieści łączącej Szwecję. Mówił o dobru, które wyświadcza sobie kraj w momencie próby. Nie obciążał poprzedników, nie snuł domysłów, nie składał tanich obietnic prostych środków zaradczych – tak powszechnych dziś w ustach prawicowych polityków na całym świecie.

RPA na celowniku

Republika Południowej Afryki podpadła Donaldowi Trumpowi za to, że „konfiskuje ziemię i bardzo źle traktuje niektóre klasy ludzi”. Prezydent USA zażądał „pilnego dochodzenia” i zarządził wstrzymanie amerykańskiej pomocy (440 mln dol. rocznie, głównie na leczenie AIDS). Żadne konkrety nie padły, ale wiadomo, że punktem odniesienia jest ustawa podpisana w styczniu przez prezydenta Cyrila Ramaphosę o ułatwieniach w wywłaszczaniu gruntów „w imię sprawiedliwości i w interesie publicznym”.

Kwestia gruntów rolnych to bodaj najboleśniejszy problem od zakończenia apartheidu. Przez 30 lat redystrybucja ziemi postępowała bardzo powoli; jedynym praktykowanym przez państwo sposobem był wykup na wolnym rynku. Obecnie 72 proc. gruntów należy ciągle do grupki białych farmerów, co budzi gniew i irytację czarnej większości. Ich przodkowie przez lata byli rugowani i przesiedlani i żadne wyrównanie krzywd nie nastąpiło. Afrykański Kongres Narodowy, historyczna partia Nelsona Mandeli, stracił większość i musi rządzić w rozdrobnionej koalicji, czując na plecach



Osiedle przy elektrowni w prowincji Mpumalanga

oddech radykałów (64 proc. czarnej ludności żyje w biedzie). Ustawa Ramaphosy wychodziła naprzeciw tym nastrojom, przewidując m.in. przejęcie bez odszkodowania ziemi, która nie jest uprawiana, ale generalnie zapisy nie są zbyt precyzyjne. W każdym razie proces porządkowania jeszcze nie ruszył.

Wtle pojawia się silny lobbing w Waszyngtonie skrajnie prawicowych Afrykanerów – oraz wychowany w RPA Elon Musk (jako 17-latek wyjechał do Kanady), który ma ambicje kierować sprawami

międzynarodowymi za pomocą swojej platformy X. Tam brutalnie zaatakował prezydenta RPA i jego „jawnie rasistowską” ustawę, a morderstwa na tle rabunkowym białych farmerów nazwał ludobójstwem. O ludobójstwo w Gazie RPA oskarżyła Izrael przed trybunałem w Hadze, co zirytowało Trumpa. Podobnie jak ciepłe relacje Pretorii z Rosją, Chinami i Iranem. RPA ma się czego bać, jest największym partnerem handlowym USA w Afryce, a akcja Trumpa odstrasza inwestorów, których kraj w kryzysie bardzo potrzebuje. Zapowiada się nierówna próba sił.



„Antypapież” Franciszek

Wloch **Natale Santonocito**, lat 61, został księdzem zaledwie w 2023 r., a już dziś jest poza Kościołem – ekskomunikowany. Lokalny biskup błyskawicznie zareagował na wystąpienia w internecie, w których duchowny twierdził, że Franciszek nie jest i nigdy nie był papieżem, a zatem od 11 lat Kościołem rządzi „antypapież”. Powód? Jego poprzednik Benedykt XVI – zdaniem kontestatora – nie zrzekł się formalnie urzędu, tylko jego pełnienia. A w Kościele rzymskokatolickim nie może być równocześnie dwóch papieży.

Tę interpretację powtarzają inni niechętni Franciszkowi duchowni. Tylko w minionym roku trzech księży pracujących we Włoszech – w tym Argentyńczyk, a więc rodak – publicznie nazwało go „uzurpatorem”, „heretykiem”, „nieważnie wybranym na konklawe”. I wszyscy zostali ekskomunikowani. Z mocy prawa kościelnego, które podważanie prawowitości urzędującego papieża traktuje jako ciężką herezję i schizmę. Tu akurat młyny kościelne miały szybko. Zwłaszcza że podważanie legalności wyboru Franciszka stawia pod znakiem zapytania także wszystkie jego decyzje. W tym personalne, np. nominacje kardynalskie czy biskupie.

Jeden z kontestatorów apeluje do kardynałów powołanych przed wyborem Franciszka, aby zwołali konklawe i „prawidłowo” wybrali następcę Benedykta. Tak się nie stanie, ale tli się zarzewie buntu. Tymczasem 88-letni Franciszek boryka się z licznymi dolegliwościami: rwa kulszowa, chore kolano, trudności z oddychaniem. Zapalenie oskrzeli zmusiło go w zeszłym tygodniu do ograniczenia urzędowych spotkań. Zwykle odbywają się one w bibliotece Pałacu Apostolskiego. Niedomagający Franciszek miał postanowić, że przez kilka dni miejscem audiencji będzie Dom św. Marty, gdzie ma swój apartament. A trzeba pamiętać, że służba prasowa Watykanu informuje o stanie zdrowia papieża tylko wtedy, gdy jest coś na rzeczy.

Gdzie kupować POLITYKĘ

Drodzy Czytelnicy, w ostatnich tygodniach otrzymujemy od Państwa sygnały o trudnościach w zakupie POLITYKI w niektórych punktach sprzedaży, do których prasę dostarcza firma Garmond Press SA. Jest to wynik jednostronnego zmniejszenia zamówień od tej firmy na nasz tygodnik – z dotychczasowego poziomu 10 tys. do 4 tys. egzemplarzy.

Informujemy, że POLITYKĘ na pewno znajdą Państwo w licznych punktach sprzedaży Kolportera SA, salonikach prasowych Inmedio i Relay, salonach Empiku, w marketach czy na stacjach benzynowych.

W razie problemów z zakupem POLITYKI w Państwa miejscowościach prosimy o kontakt telefoniczny: **22 451 61 65** (od pon. do pt. w godz. 9–17) bądź mailowy: **dystribucja@polityka.pl**

Przypomnijmy też, że na **sklep.polityka.pl** bez wychodzenia z domu można w łatwy sposób nabyć prenumeratę papierową naszego tygodnika w połączeniu z dostępem cyfrowym do serwisu polityka.pl.

REKLAMA

POLITYKA SKLEP

Zapraszamy na wygodne zakupy!

**Prenumeruj uniwersalnie
w druku i cyfrze**



 **Już od 10,75 zł / wydanie**



**Pełna oferta na
sklep.polityka.pl**